

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOINICZY
I WŁOSCIANSKI**

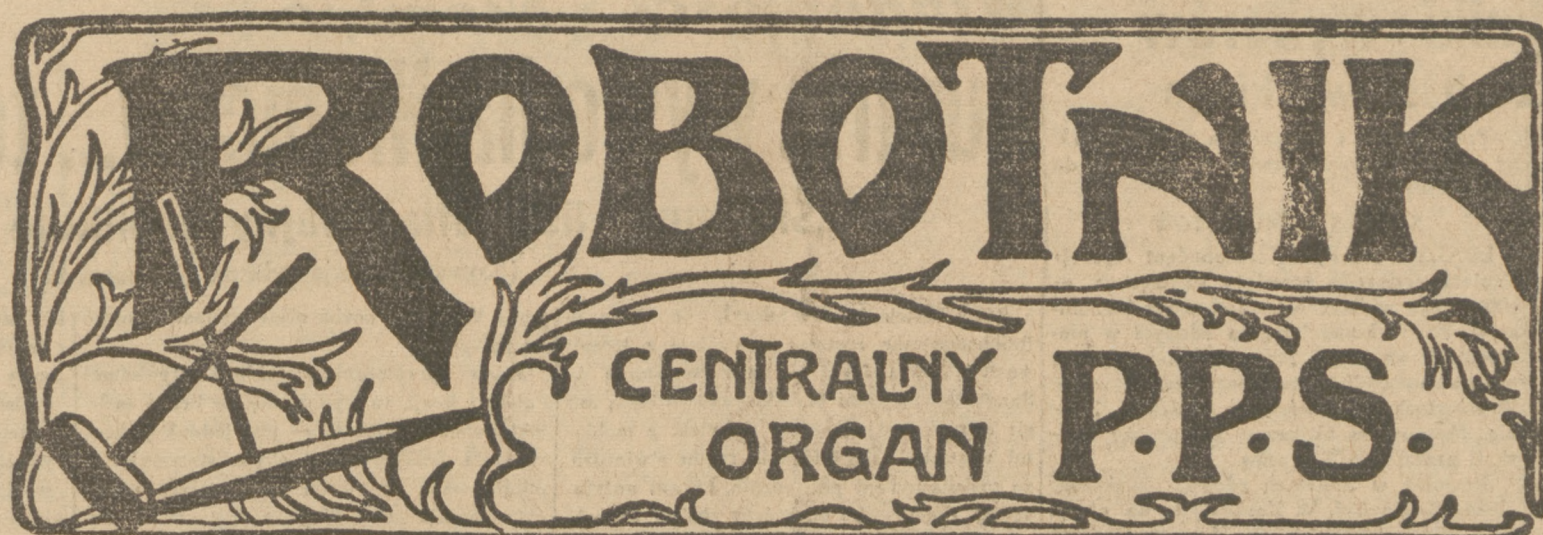
REDAKCJA

przyjmuje interesantów
od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem”
Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Redakcja i Administracja:

WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja Miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Wielkie i małe państwa

Kto ma decydować o polityce światowej — czy tylko trzy największe mocarstwa, czy też około sześćdziesięciu państw, uzgadniających swe sprawy sporne na drodze pokojowej? Odpowiedź Polski jest oczywista: Polska jako państwo średnie i co do wielkości terytorium i co do liczebności ludności jest zainteresowana w tym, by każdy naród niepodległy miał równe prawo głosu w wielkiej rodzinie narodów świata, niezależnie od swej wielkości. Nie dla wszystkich jest to jednak takie oczywiste.

Już w okresie międzywojennym (lata 1918—1939) często rozlegały się głosy, że właściwie o wszystkim powinny decydować tylko wielkie mocarstwa, które właśnie w Monachium miały okazję pokazać, do czego te niekontrolowane rządy kilku mocarstw mogą doprowadzić. Podczas wojny ze względu na strategiczne najważniejsze decyzje zapadały na spotkaniach „Wielkiej Trójki”, i to stało się punktem wyjścia dla licznych polityków na Zachodzie, żądających prawa stanowienia o losach świata dla wielkich trzech (ewentualnie czterech lub najwyżej pięciu) mocarstw.

Zwolennicy tej teorii powołują się na „prawa weta”, zawarte w statucie O. N. Z. na wniosek Związku Radzieckiego, i twierdzą, że takie ZSRR jest zwolennikiem rządów największych mocarstw. Odpowiedzią radziecką na te sugestie było oświadczenie min. Mołotowa, złożone podczas ostatniej konferencji prasowej w Moskwie. Mołotow stwierdził, że podczas gdy „kapitał anglo-amerykański stara się wykorzystać słabość państw zniszczonych przez wojnę i pragnie użyć wpływów gospodarczych dla celów politycznych, — Związek Radziecki nigdy nie będzie popierał dążeń jakiegokolwiek państwa, zmierzającego do uzależnienia gospodarczego od siebie państwa słabszego”.

Oświadczenie Mołotowa odnosi się do Włoch i do innych satelitów Niemiec. Lecz wyniki ostatniego pobytu polskiej delegacji w Moskwie wykazują, że Związek Radziecki stosuje politykę sformułowaną w tym oświadczeniu wobec swoich słabszych sąsiadów — konkretnie wobec Polski.

W dniu wczorajszym prezydent Bierut podał do wiadomości dziennikarzy szereg szczegółów, dotyczących rozmów moskiewskich naszej delegacji. Przede wszystkim — przyjazna atmosfera tych rozmów. Gdy pertraktacje z Wielką Brytanią w sprawie polskiego złota trwały już od roku i dopiero teraz dobiegają do pomyślnego, lecz kompromisowego zakończenia, w Moskwie wystarczyło wspomnieć o trudnościach rządu polskiego z powodu braku złota i walut, by rząd radziecki sam się zaoferował przysłać Polsce z pomocą w tym zakresie, otwierając nam kredyt i pożyczając nam złoto radzieckie.

Pomoc żywnościowa wbrew przypuszczeniu lansowanemu przez pewne koła antyradzieckie, nie pociągnie za sobą zwiększenia dostaw węgla do Związku Radzieckiego. Na odwrót — rząd radziecki zgodził się, by zobowiązania polskie, wynikające z traktatu handlowego, zostały wykonane w terminie do końca czerwca 1947 roku, a nie do końca grudnia 1946 roku.

Skreślone polskie długi datują się jeszcze od czasu sformułowania armii Andersa na terytorium ZSRR, obejmują następnie koszty utworzenia i wyekwipowania Wojska Polskiego od roku 1943 i wielokrotnie przewyższają sumy należne Polsce od ZSRR z tytułu utrzymania Czerwonej Armii na ziemiach polskich.

Wśród polskich dóbr kulturalnych, które będą zwrócone przez Związek Radziecki, znajdują się nie tylko narodowe skarby kultury z terenów na wschód od linii Curzona, jak np. Panorama Racławicka i zbiory „Ossolineum”, lecz także polskie pamiątki historyczne, znajdujące się w muzeach moskiewskich, jak np. jeden ze sztandarów kościuszkowskich.

Na zapytanie przedstawiciela „Robotnika” prezydent Bierut wyjaśnił, że Związek Radziecki w dalszym ciągu ofiaruje przyrzeczoną w swoim czasie pomoc w odbudowie Warszawy. Prawdopodobnie pomoc ta wyrazi się w odbudowie przez ZSRR jednej z dzielnic Stolicy.

Niewątpliwie przeciwnicy Związku Radzieckiego w odpowiedzi na te wszystkie zapewnienia pomocy powołują się na łacińskie przysłowia: „Timeo Danaos et donos ferentes” (obawiam się Danaów nawet, gdy przychodzą z darami). Im wszystkim powiemy krótko: Polska po wojnie wielokrotnie deklarowała chęć nawiązania również dobrych stosunków z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, jak ze Związkiem Radzieckim. Tymczasem jednak Anglia targuje się od roku o polskie długi i o polskie złoto, Ameryka cofa już przyrzeczoną pożyczkę, ZSRR zaś przychodzi z realną i wydatną pomocą. Wina takiego układu stosunków jest więc chyba nie po stronie Polski.

Na zakończenie cytowanego już oświadczenia Mołotowa powiedział: „Wszystkie państwa, wielkie i małe, są w równym stopniu zainteresowane w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa”. Dlatego państwa wielkie i małe mają te same obowiązki, ale i te same prawa, i dlatego państwo małe nie może zgodzić się na pomoc państwa wielkiego, jeśli pomoc ta jest równoznaczna z uzależnieniem gospodarczym i politycznym, natomiast chętnie korzysta z pomocy bogatszego i węższego sąsiada, gdy pomoc ta nie jest połączona z ubliżającymi warunkami.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Bór na usługach kapitalistów anglosaskich planujących krucjatę antyradziecką

NEW YORK. „Wizyta Bora w Ameryce jest dalszym przygotowywaniem krokiem pewnych kół ku wojnie” — oświadczył komentator radia nowojorskiego Johannes. Ogłosił on nieznanne szczegóły wizyty Churchill'a i związane z nią wypadki. Churchill przybył z bezpośrednim celem zorganizowania wielkiej krucjaty antyradzieckiej.

Udało mu się pozyskać do akcji znanego bankiera Barucha i wielkiego wydawcę Louisa. Miano utworzyć komitet o trzech przewodniczących trzech wyznań: katolickiego, protestanckiego i mojżeszowego. Na cel ten Churchill ofiarował milion dolarów, otrzymany od Louisa za swe pamiątki. Baruch, posiadający wielkie wpływy w Departamencie Stanu pozyskał ministra Vandenberg'a.

Doskonale rozwijając się akcję pokrzyżował opór kół peroseveltowskich. Ani pani Roosevelt, ani Henry Morgentau nie zgodzili się na współpracę. W celu przekonania Mor-

gentaua odbyło dwa spotkania: Churchill — Baruch — Morgentau bez rezultatów. Mimo niudania się akcji kół te wzmożniły swe wpływy w Waszyngtonie. Wynikiem tego było mianowanie Vandenberg'a doradcą Byrnes'a w Paryżu.

Jak twierdzi Johannes, kół te dądo do wywołania wojny domowej w Polsce w celu stwórzeńia poserów agresji radzieckiej w Europie. Bór-Komorowski przybył z polecenia Churchilla dla pozyskania pewnych kół amerykańskich.

NEW YORK. Opinia amerykańska przyjęła z ebursieniem do wiadomości, że zastępca Sekretarza Generalnego ONZ do spraw administracyjnych i finansowych Hodgson brał udział w powitaniu Bora-Komorowskiego i wygłosił przemówienie.

Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie oświadczył, że bez względu na to, co powiedział Hodgson, nie miał on prawa do jakich-

kolwiek wystąpień, ponieważ zajmuje oficjalne stanowisko w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

NEW YORK. Minister Handlu Henry Wallace, przemawiając w San Francisco rzucił przepowiednię, że nie będzie trzeciej wojny światowej, bo ani Rosja, ani Stany Zjednoczone nie chcą tej wojny. Dążenie do wojny nazwał akcją zbrodniczą i zalecał rozprawić się naleyicie z tymi wszystkimi, którzy podburzają do wojny.

Protest ambasadora Lange

NOWY JORK (PAP). Przedstawiciel Polski w ONZ, ambasador Lange, wystosował do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie pismo następującej treści:

„Dowiedziałem się, że zastępca sekretarza generalnego ONZ, Hodgson, brał udział w przyjęciu, urządzonym dla generała Bora - Komorowskiego. Otrzymałem wiadomość, że p Hodgson powitał oficjalnie generała Bora w imieniu Narodów Zjednoczonych.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że generał Bór odmówił uznania legalnego rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Jego obecność w Stanach Zjednoczonych jest częścią kampanii, skierowanej przeciwko oficjalnie uznanemu rządowi polskiemu. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że kampania na której czele stoi Bór - Komorowski, otwarcie propaguje trzecią wojnę światową.

W tych okolicznościach oficjalne powitanie gen. Bora - Komorowskiego w imieniu Narodów Zjednoczonych jest w najwyższym stopniu niewłaściwe. W imieniu mego rządu, członka Organizacji Narodów Zjednoczonych, muszę zaprotestować przeciw temu wystąpieniu”.

Przemówienie prezydenta Bieruta przed wyjazdem delegacji polskiej z Moskwy

Przed odjazdem z Moskwy Prezydent Bierut wygłosił przed mikrofonem następujące przemówienie:

„Obywatele Moskwy! Wzruszeni do głębi opuszczamy waszą piękną stolicę. Polska delegacja rządowa z wielką przyjemnością spędziła ten krótki czas w waszym mieście. Jesteśmy wzruszeni gorącym i serdecznym przyjęciem, z jakim spotkał się tutaj, z jakim spotykał się zawsze, wzruszeni serdecznością, ja-

kiej nigdy i nigdzie nie okazano przedstawicielom Polski.

W imieniu całej polskiej delegacji pragnę wyrazić wdzięczność wielkiemu Wodzowi narodów radzieckich, generalissimusiowi Stalinowi, wielkiemu przyjacielowi Polski, który z największym zrozumieniem odnosił się do naszych spraw i potrzeb.

Niech żyje wieczna przyjaźń polskiego i radzieckiego narodów!”

Marszałek Tito u Premiera Stalina przyjazd delegacji jugosłowiańskiej do Moskwy

MOSKWA (PAP). W dniu 27 maja br. przyjechała do Moskwy jugosłowiańska delegacja rządowa z premierem Jugosławii marszał. Broz-Tito na czele. Przybyłych powitał na lotnisku minister spraw zagranicznych Z. S. R. R. Mołotow, jego zastępca Dekanozow i inni wysocy dostojnicy radzieccy oraz przedstawiciele państw obcych, w tym również ambasador R. P. w Moskwie Raabe.

Marsz. Tito wygłosił na lotnisku krótkie przemówienie, w którym przekazał pozdrowienia rządowi i narodowi radzieckim od rządu i narodów jugosłowiańskich. „Narody Jugosławii — oświadczył marsz. Tito — przekonali się, że Związek Radziecki jest ich najszerszym przyjacielem i największym obrońcą, który w czasie pokoju pomaga im tak samo, jak pomagał w czasie wojny”.

MOSKWA (PAP). W dzień przyjazdu do Moskwy członkowie delegacji jugosłowiańskiej na czele z premierem marsz. Tito, ministrem Rankiewiczem i szefem sztabu Po-

moierem, przyjęci zostali przez generalissimusa Stalina i ministra Mołotowa.

Parlament jugosłowiański ratyfikował umowę kulturalną z Polską

BELGRAD (PAP). Parlament Republiki Jugosłowiańskiej ratyfikował polsko-jugosłowiańską umowę kulturalną. Przy tej okazji odbyła się manifestacja na cześć Polski.

Umowa przewiduje m. in., że utworzony będzie Jugosłowiańsko - Polski Instytut Naukowy dla badania życia

kulturalnego i artystycznego obu krajów. Poza tym utworzona zostanie jugosłowiańsko - polska komisja, która popierać będzie wymianę wydawnictw i prac naukowych oraz ułatwiać pracę uczonych i studentów obu krajów.

Ustawa przeciwstrajkowa w U. S. A Senat amerykański przeciw związkom zawodowym

WASZYNGTON (PAP). Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił 49 głosami przeciw 29 ustawę przeciwstrajkową wraz z poprawkami, skierowanymi przeciwko związkom zawodowym. Senatorowie postępowi próbowali zapobiec przyjęciu tych poprawek.

PRASA AMERYKAŃSKA KRYTYKUJE NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska ostrzeżenie przed skutkami uchwały Trumana wprowadzenia nasadzkich zmian w ustawodawstwie pracy Stanów Zjednoczonych.

Dziennik „New York Post” pisze, że prezydent Roosevelt nigdy nie żądał dyktatorskich pełnomocnictw, nawet w czasie wojny, a prezydent Truman w rok po zakończeniu działań chce przeobrazić ustawę sprzeczną z duchem i zasadami konstytucji. Robotnicy amerykańscy będą musieli powrócić do pracy nie jako wolni pracownicy, a jako żołnierze.

Dziennik „P. M.” twierdzi, że nawet najbardziej konserwatywni republikanie są obu stroną propozycji Trumana. Zdaniem prezydenta, przedstawiciele ruchu zawodowego

ponoszą odpowiedzialność za to, że wybuchają wciąż strajki. Tymczasem jest rzeczą wiadomą, że to właściciele przedsiębiorstw stawiają własne interesy ponad dobro ojczyzny.

OPOZYCJA PRZECIWKO PROJEKTOWI WASHINGTON (SAP). Amerykańscy przywódcy świata pracy rozpoczęli gwałtowny atak na prez. Trumana. Sprzeciwiają się oni stanowczo wnioskowi prezydenta w sprawie ustawodawstwa przeciwstrajkowego.

Zastępca Himmlera aresztowany

BERLIN (SAP). Członkowie specjalnej brytyjskiej służby wywiadowczej w Niemczech odnaleźli zastępcę Himmlera — Oswalda Pöhla. Pohl pracował ostatnio jako robotnik rolny. W jego kieszeni znaleziono 2 ampułki ejanku. Pohl kierował całą hitlerowską organizacją obozów koncentracyjnych.

Byrnes w sprawie repatriacji

Jak donoszą z Waszyngtonu, min. Byrnes oświadczył, że wszystkie obozy dla wysiedlonej (tzw. „D. P.-Camp”) w strefie amerykańskiej mają być zamknięte do sierpnia br.

Byrnes podkreślił, że zarządzenie to nie oznacza jakiegokolwiek nacisku w stosunku do zrzekających się powrotu. Przy repatriacji n' będzie s'owany żaden przymus. Byrnes wyraził imieniem rządu amerykańskiego nadzieję, że UNRRA lub inna organizacja społeczna zajmie się losem tych wszystkich osób, które nie chcą wrócić do kraju.

Z wizytą u dzieci w świetlicach RTPD

Jak się uczą i bawią i jak marzą o głośniku radiowym

Mala Kryśka przysłała do busi pałec i se zgorzoną miną epokładła na nas spod swych długich rąk. Dławi się pewnie, że taka duża pani i nie wie, że w świetlicy trzeba mówić szeptem... Kryśka studiując właśnie romanik „Płomyków”, ma dziewięć lat, chodzi do szkoły powszechnej Nr. 68, mieszka w pobliżu. Jej tatę jest murem.

Duży, kilkunastoletni chłopiec, siedzący obok przy stole odkłada na bok książkę — i dzieli się z nami wrażeniami. Najbardziej lubi powieści historyczne.

Chłopiec nie ma rodziców, mieszka w internacie RTPD, o piętro wyżej, uczęszcza do gimnazjum im. Limanowskiego (również założone i prowadzone przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci) na a popołudnia spędza w świetlicy.

W świetlicy, znajdując się na Żoliborzu, przy ul. Felińskiego 15 zapisanych jest 150 dzieci. Dławnie przychodzi przeciętnie 50. Lokal przeznaczony na świetlicę składa się z dwóch małych pokoi. Popołudniu może jeszcze korzystać z sali, zajętej rano przez gimnazjum. Do tej świetlicy, jak zresztą w ogóle do świetlic, prowadzonych przez RTPD, uczęszczać mogą wszystkie dzieci. Jest więc trochę „szkolnych” i trochę takich, których rodzice przez niedopatrzenie czy też innych jakichś poważniejszych powodów dotychczas do szkoły nie posłali. W przyszłym dopiero roku szkolnym rozpoczyna naukę. Jest aż czworo dzieci — analfabetów. Świetlica jest ich pierwszym zbliżeniem z książką, pierwszym zbliżeniem z innymi dziećmi poza ulicą, pierwszym przygotowaniem do szkoły.

Świetlice mają dziś, szczególnie w Warszawie, olbrzymie znaczenie. Zniszczone mieszkania, w których ściska się duże mierz rodziny, nie mogą zapewnić młodzieży warunków swobodnej lektury, nie pozwalają nawet na spokojne odczytywanie zadanych w szkole lekcji. Świetlica jest ich drugim domem.

Czy dzieci trzeba do świetlicy zachęcać, muszać, czy przychodzi tu niechętnie? — pytamy jednej z kierowniczek.

Okazuje się, że dzieciaki rwą się do świetlicy. I ciekawe rezultaty dał eksperyment przeprowadzony w jednej z nowo otwartych świetlic RTPD, eksperyment przypadkowy, wynikający z trudności technicznych. Otóż otwarto świetlicę, lecz nie zapewniono żywności.

I choć nie było posiłków — ani podwieczorku, ani obiadu, dzieci było pełno, co jest oznaką, że coś innego posiada tu dla nich siłę przyciągającą, a nie jedzenie.

Chłód jednak niezadko dotyka. I dla tego posiłek wydawany w świetlicy odgrywa doniosłą rolę. Dożywianie przeprowadzane jest z przydziałów Resortu Zaopatrzenia — bardzo niewielkich i wystarczających na jeden zakład posiłek Dziennie. Drugi trzeba sprokurować „własnymi siłami”. A funduszy ciągle brak.

W drugiej żoliborskiej świetlicy przy ul. Skowrońskiego 5, dzieciaki zjadają właśnie obiad. Zupa szczawiowa i herkuł na mleko. Smaczne i pożywne.

— Rapta — wola wesoła grupa starszych dzieci, podstawiając miseczki.

Kolegozbiór jest bogaty liczy 1200 tomów. Dobrane starannie — złych książek do biblioteki nie dopuszczamy — informuje panna Janka, studentka Uniwersytetu Warszawskiego i kierowniczka świetlicy.

Panna Janka ma smartwienie. Przysłaliśmy obejrzeć jej świetlicę, chcemy spojrzeć w każdy kąt, a tu doprawdy wstyd... bo lokal jest ciasny, a dziennie przebywa tutaj około 150 dzieci.

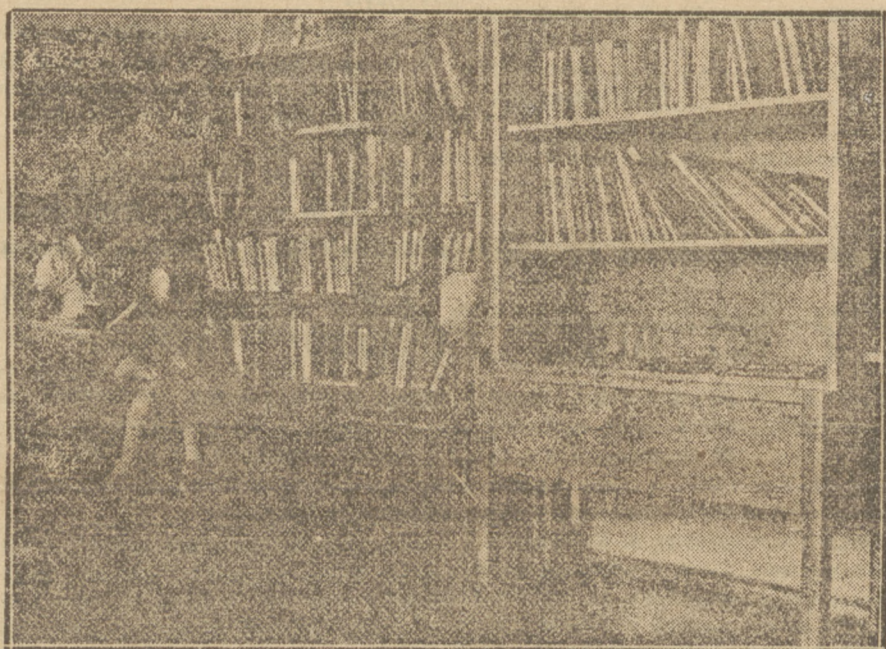
Wypożyczalnia mieści się w... kuchni. Nie używanej wprowadzić, ale jednak w kuchni. — Na podłodze stoja worki z mąką i kaszą — magazyn. A przy stole odbywa się wypożyczanie książek do domu. (Opłata — 5 zł. miesięcznie).

Ta kuchnia to jedno smartwienie. Szatnia, w wąskim małym korytarzyku — drugie. No i w ogóle za ciasno — to trzecie. Ale jest jasno i czysto, są książki i wyćminki i rysunki pod fachowym okiem świetliczanek RTPD zrobione. Jest też pracowna stolarska. Nie ma tylko radia. I dzieci marzą o nim, a „przynajmniej o głośniku, o takim megafonie jak to są Niemcy na ulicach były — tylko, że teraz inny program, inne audycje” — śmieje się jeden z urwisów. Obliczamy, że o tych głośnikach napiszemy, żeby je dzieci dostały...

Oddział warszawski Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci prowadzi osiem świetlic w różnych punktach miasta, dzielnicę organizuje. Poza tym istnieje w Warszawie 10 przedszkoli RTPD, jedna szkoła powszechna, jedno gimnazjum, jeden internat. W okolicach podwarszawskich RTPD posiada domy dziecięce w Konstancinie, Smoczwie i Dąbrowie Leśnej, „Nasz Dom” na Bielanach i prewatorium w Soplicowie koło Otwocka.



W czytelni jest ciasno, ale czysto i jasno



Mówić trzeba szeptem... za to wolno czytać

Czy subskrybowałeś Pożyczkę Odbudowy Kraju?

Władysław Leny-Kisielewski

Start w wieczność 27)

Scramble

Scramble!

Okrzyk ten zerwał go z łóżka.

Pilot wybiegł z baraku.

Bah! Bzz!... Poleciała ku niebu rakietą. Mechanicy jak oszaleli pędzili ku maszynie. Zapięcie uprząży, spadochronu i pasów było dziełem chwili. Mechanik włączył jeszcze gumowego węża do maski tlenowej pilota. Gotowe!

Zawył rozrusznik, śmigło się obróciło... Gaz!... Silnik zaskoczył. Śmigło przecięło powietrze, zdmuchując z rur wydechowych błękitne kłęby dymu. Potem silnik zadudnił.

Na start!...

Kolując po runway, pilot zauważył, że druga maszyna jeszcze nie zaskoczyła.

— Trudno! Polecę sam — pomyślał. — Ani sekundy nie ma do stracenia!

Zakręcił do startu. Po chwili już „Spitfirer” mknął przez „runway” jak burza nabierając szybkości, aż poderwał się w górę. Nabierając wysokości, pilot rozglądał się sprawdzając drgania instrumentów. Strzałki zegarów pulsowały lekko, jak gdyby ciesząc się z góry nadzieją przygody. Wysokościomierz wskazuje kolejno: 3,5, 10 tysięcy, a „operation” podaje kursy i wysokość. Po krótkim czasie „Spitfirer” znalazł się na 25 tysiącach.

Pilot zredukował obroty i rozglądał się w koło. W dole widniała masa ziemi, spowita w mgły i dymy. W górze również ciemnawy jeszcze błękit nieba. Zdaleka na horyzoncie pomarańczowa tarcza słońca wznosiła się do góry. Nagle w słuchawkach radia zabrzmiało polecenie: „Okrążenie w lewo!” A

potem: „Z prawej samolot — Uwaga — to nieprzyjaciel!”

Mimo przygotowania na spotkanie wroga słowa te przyspieszają bicie serca pilota. Są jakby zaskoczeniem. Ale otrząsa się szybko i spogląda uważnie w podany mu kierunek. Z prawej strony, nie dalej jak o 500 jardów, mija go jakiś samolot. Lekko ścięte skrzydła, wysunięte do przodu silniki i wysoki statecznik kierunkowy nie pozostawiają żadnych wątpliwości: „Ju 88”. Po stwierdzeniu tego chaos myśli przebiega przez głowę Polaka, a główny motyw to pytanie: „Co robić?”

Trwa to tylko króciutki ułamek sekundy. Potem silnik maszyny wyje pełnym gazem. Zapala się czerwony krąg światła celownika. Palce odbezpieczają spust KMów i działek. Pilot kładzie maszynę na boku i ściga gwałtownie. „Spitfirer” wypryskuje w górę i waląc się przez plecy zjeżdża w dół ostrą piłą. Oczy pilota szukają niemieckiego bombowca. Jest! Wylatuje ze słońca również pika na dół. Z ruchów niemieckiej maszyny można się zorientować, że jej załoga spostrzegła Polaka.

I znów krótki moment nerwowego napięcia. Zbliżają się do siebie. Nagle niemiecki pilot kładzie swą maszynę na plecy i wali ostro na dół. Polak za nim. Gra, w której stawka jest śmierć lub zwycięstwo, została rozpoczęta. Niemiecki pilot bombowca zdaje się być „asem”, bo jego akrobacje nie dają Polakowi okazji do strzału. „Ju” tańczy w powietrzu jak myśliwska maszyna. Obaj przeciwnicy wirując bezustannie w wariackich piruetach, zjeżdżają ku ziemi. Polski pilot zaciął się i postanowił dostać jednak wroga. Zresztą wie, że tamten musi wreszcie wyprowadzić maszynę do spokojnego lotu.

Dochodzą do trzech tysięcy. Wreszcie bombowiec niemiecki wychodzi z wyrotu i kładzie się w skret dudzony, odchodząc lekko w lewo. Dla Polaka nadeszła oczekiwana chwila. Na ułamek sekundy niemiecki bombowiec zjawia się w celowniku. Polak naciska spust. Szczękają działka i zjadliwie warkoczą karabiny. Żółte i czerwone ogniki skaczą po gondoli dolnego strzelca „Junkersa”. Jednocześnie nad Po-

lakiem przebiega rój lekko różowawych nitek, wybiegających z pozycji niemieckiego strzelca: Br! Niemile wrażenie! — wstrząsa się polski pilot i w odpowiedzi przeciąga ogniem po kadłubie niemieckiej maszyny. Nitki się urwają. Niemiecki strzelec zostaje zabity, albo też ciężko ranny.

Nagle „Ju” ostrym ślizgiem ucieka z celownika, ale za jego lewym silnikiem ciągnie się długa ciemna smuga dymu. Obie walczące maszyny są już ponad morzem. Nad siną pustynią wody, będącą niemyym świadkiem śmiertelnego dramatu „Ju” leci tuż nad falami. Polak zwolnia lecz uparcie dochodzi do defu tyłu. Sylwetka wroga coraz bardziej rośnie w celowniku. — Potem gra seria. Po niej druga i trzecia. Lecz „Ju” nie spada. Leci dalej! Znowu seria, tym razem już ogromnie bliska. Z polskiego samolotu strzelają tylko KM-y, działka już wyczerpała amunicję. Niemiec usiłuje się ratować lekkimi skrętami, ale Polak podchodzi coraz, coraz bliżej. Wreszcie po serii oddanej z 50 jardów, z silnika „Ju” wybuchają kłęby czarnego dymu, w chwilę potem ustaje terkot polskich karabinów... Amunicja skończona!

„Ju” leci, a raczej wlecie się nad wodą, z dymiącym silnikiem. Pilot „Spitfirera” leci tuż koło niego i czeka na wynik. Na moment kiedy tamten zwali się do wody. Lecz „Ju” wlecie się dalej! Polak wie, że za chwilę pare będzie musiał zawracać ze względu na brak paliwa, szybko wyczerpanego w tej uporczywej walce. A „Ju” leci, wciąż, leci. Polak słyszy w słuchawkach głos z „operation” coraz bardziej natrzącym domagającym się powrotu i zawraca smutny, niepewny już tak przecież pewnego zwycięstwa!

Po powrocie do bazy dostaje wiadomość, że Niemiec, niespełna w minutę po jego zawrocie zwał się do wody, a osiem lecących na pomoc „Spitfirerów” zobaczyło na falach wielką plamę oliwy. Jedyny ślad po „Junkersie” śmiertelnie ranionym przez polskiego pilota.

JUTRO: „WIGILIA W POWIETRZU”

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzi, pracy i zguby po 5 zł za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości i spazła po 25 zł. W tekście reklamowym 40 za. Tytym drukiem 100 proc. drożej. W numerach udełnielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia p. zymnia: Dział ogłoszeń „Robotnika” — Warszawa Al. Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa ul. Piaseckiego 11 Placówki „Czytelni” w Warszawie: Wileńska 14, Średnia 7, Marszałkowska 62, Nowy-Swiat 47, Puławska 49, Rozdzielna gazet. Pl. Inwalidów (Żoliborz), Żmuntowska 6, Północna 18, Burza (Orbis) — Warszawa Al. Jerozolimskie 39, Praga ul. Targowa 70, „Wolność” — Warszawa Al. Marszałkowska 95, Spółdzielni Agencja Prasowa „GLOB” — Dział Reklam — ul. Złota 4, Dział Reklam Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” — Wydawnictwo Ludowe — ul. Bagatela 11, nr 33, tel. nr 867 79 Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek Warszawa ul. Wspólna nr 50